**Z tomu „Nieopisanie świata”**

\*\*\*

nie odgadnę losów człowieka

z rozsypanych ziaren

lotu ptaków

i milczenia gwiazd

pytam ręki

 - co potrafisz ręko?

Oka

 - ile widzisz?

mózgu

 - jak kojarzysz?

pytam doświadczenia wieków

 w tkankach mego ciała

mądrości rytmu serca

 głosu mojej krwi

wróżebnych znaków szukam w słowie

 w słowach

 jak w genach

zaszyfrowany jest

 przyszły kształt człowieka

\*\*\*

zwierzenia

powtarzane

 tracą swą jedyność

zastygają w zwrotach dobranych starannie

w rytuał

 uchylania rąbka tajemnicy

 setkom ciekawych

raz zamknięte w słowie

 jak w kropli bursztynu

choć niezmienne

 dla każdego są inne

 własne

 jedyne

\*\*\*

obraz trwa dłużej

bardziej rzeczywisty

niż rzeczywistość

 gwiazdy

 zagasłe przed powstaniem Ziemi

 są częścią mego nieba

las zdarzeń

gęstnieje

powielany obrazami

odbitymi w powietrzu

 o Leonardzie

 który z tysiąca widzą moje oczy?

na miejsce

rozpoznanych jednorożców

powstają nowe

bardziej rzeczywiste

niż rzeczywistość

 jaki jesteś świecie?

nie rozwiążę twych równań

 bez liczb urojonych

 bez liczb niewymiernych

\*\*\*

nie jestem

s t a j ę s i ę

 wciąż na nowo

 kim innym

 pozostając sobą

odmieniam świat

widząc go na nowo

 inaczej

 do życia powołuję

 jak bogowie

bo wszystko

 za czym tęsknię

 o czym myślę

 co pamiętam

 istnieje

 i zmienia się wraz ze mną

\*\*\*

wybucha

 na wszystkich kontynentach

sylabami rozszczepionych słów

gradem bijących dźwięków

pogruchotanych fraz muzycznych

atomami rozpryskujących się kształtów

bezsensownych

 jak:

 prawo

 wartości

 i samo istnienie

wobec ostatecznego błysku świata

wybucha nieustannie

 przez to

 że JEST

miecz Damoklesa zabija

 nim spadnie

\*\*\*

- pisać będę o rzeczach

 których nie widziałem

 które się nie zdarzyły

 o których nie słyszałem

 i które nie istniały

ale wierzyłeś

 Lukianie z Samosaty

 że istnieć będą

 że wcześniej poznasz prawdę

niż filozof

 który usiłuje

 wymierzyć odległość do Księżyca

a nie wie

 jak daleko z Aten do Megary

wyobraźnia

 na przestrzeni wieków

świat kształtowała

wspinając się na stopnie wiedzy

pierwsza sięgała w przyszłość

\*\*\*

kora drzew

oddaje ciepło słonecznych promieni

kamienie

oddają ciepło ludzkich rąk

chwytam myśli

krążące w przestworzach

i dawne marzenia

słowem wypowiadam

by słowo

zmieniło się w widomy kształt

dla tych

 co przyjdą po mnie

 bronię drzew

i marzę na d a l e k i e j u t r o

dla tych

 co przyjdą po mnie

**Z cyklu „Obszary istnienia”**

\*\*\*

daj mi imię

 bo zginę bez śladu

jak wszystko

 co nie zostało nazwane

mój cień nie zejdzie między ludzi

mój głos nie obiegnie Ziemi

bezimiennie przepłynę

 w niepamięć

ocal mnie

 daj imię tylko dla mnie

zawołaj je głośno

tak

 by nie uwięzło w chmurach

ale odbite od gwiazd

 wracało przez wieki

daj mi imię

 bo zginę bez śladu

jak wszystko

 co nie zostało nazwane

**Z cyklu „Moja ziemia, moje niebo”**

\*\*\*

Liniami ulic

 Pocięte krajobrazy nieba i ziemi:

 Skrawki błękitu

 Strzępy zieleni

W arteriach ulic szumią pojazdy

Tętno miasta rytmem maszyn bije

 Spóźnione dźwięki

 Gonią za błyskiem

 Który je odrzucił

W krzyku metali

Nie słychać głosu

 Ptaka

 Ni człowieka

Muzyka miasta –

 To skargi zdyszanych maszyn

 Tęsknota dźwięków

 Za szybkością światła

 Marzenia domów

 By dosięgnąć nieba